Nr. 168. w Srodę dnia 22. Lipca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 21. Lipca. — Botschafter pisze o rosyjskiej odpowiedzi, że z ducha tejże pokazuje się, iż Gorczakowa propozycya głównie dąży do układów tylko z gabinetem wiedeńskim i ewentualnie berlińskim. Ostd. Post powiada, że słusznie można utrzymywać, że rosyjska odpowiedź jest odmowna we wszystkich punktach; wyraźnie jedynie wzywa do konferencyi trzy mocarstwa, które się Polską podzieliły, co się równa prowokacyi przeciw Francyi i Anglii.

Wiedeń, 22. Lipca. — Rosyjska odpowiedź z dnia 13. b. m. zaprasza formalnie Austryą do wymiany idei względem wspólnych interesów. Chodzi tylko o szczegóły wewnętrznej administracyi, a więc mają jak w roku 1815 naprzód trzy państwa, które Polskę podzieliły, między sobą układać się. O zawieszeniu broni niezawiera nota ani słowa.

Londyn, 21. Lipca. — Myśl odpowiedzi rosyjskiej złożonej teraz na stole izby niższej jest następująca: rząd rosyjski, podobnie jak lord Russel pragnie praktycznego rozwiązania kwestyi polskiej i uznaje w zasadzie prawo mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim, do tłumaczenia tego traktatu. Wyrażone środki w depeszy angiejskiej jako podstawy do uspokojenia Polski zostały już albo zarządzone przez cesarza Aleksandra albo będą przysposobione; wprawdzie niemogą one już posłużyć do zupełnego uspokojenia Polski, gdzie obce wpływy podniecają powstanie, które się tylko terroryzmem utrzymuje, gdy tymczasem polska ludność po większej części biernie się zachowuje. Zaproponowane przeto 6 punktów nie mogą być wykonane, zanim zostanie porządek przywrócony, a to tem mniej, kiedy powstańcom nie o te punkta, tylko o zupełną chodzi niepodległość. Z tego też powodu niemoże cesarz Aleksander II przystać na propozycyą lorda Russla, względem ogłoszenia zawieszenia broni; od powstańców raczej zawisło wstrzymać krwi przelew przez to, że broń złożą. Konferencye nakoniec między 8 podpisanemi na akcie wiedeńskim zdają się rządowi rosyjskiemu być środkiem niewłaściwym i niezapowiadać zadowalającego skutku. Do odrobienia kwestyi zaś dotyczących administracyi polskich krajów, byłyby najstósowniejszemi konferencye między Rosyą, Austryą i Prusami.

Paryż, 21. Lipca. — Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański chwycił się środków ostrożności przeciw zamiarowi wzniecenia niespokojności w Sewilli, Maladze, Waladolidzie i Granadzie. W Maladze starły się fregaty francuska z angielską i wskutek tego zatonęły oba okręty. Ocalono z nich tylko jednego angielskiego i pięciu francuskich żołnierzy morskich.

Paryż, 22. Lipca. — Dzisiejszy Monitor zamieszcza odpowiedź rosyjskiego gabinetu. W niej powiada, że europejski charakter polskiej kwestyi spoczywa w koncentracyi rewolucyjnych żywiołów wszystkich krajów w Polsce. Głównem ogniskiem agitacyi jest Paryż, gdzie emigracya za pomocą społecznych stosunków wprowadza w błąd opinią publiczną i powstanie podtrzymuje środkami materyalnemi i nadzieją interwencyi Tam trzeba szukać powództwa intelektualnego stanu rzeczy, którego uchylenia Francya się domaga. Depesza ta wynurza nadzieję, że niepozwolą tam nadużywać imienia Francyi na rzecz polsko-europejskiej rewolucyi.

Berlin, 22. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać poborcy podatkowemu Duddenhausenowi w Höxter i sekretarzowi powiatowemu Rothe w Weissenfelsie order orla czerwonego 4ej klasy, a zamianować rzecz tajn. radzcę Holzbrinka prezesem rejencyi w Arnsbergu.

Salzburg, 20. Lipca. — Dziś po południu o godzinie 3½ przybył król pruski tu w dobrem zdrowiu i stanął w hotelu pod arcyksięciem Karolem.

Berlin, 20. Lipca. — Od czasu ostrzeżeń otrzymanych National Ztg. pod rubrum Berlin zamieszcza zagraniczne wiadomości, albo handlowe, albo nakoniec ostrzeżenia różnych dzienników. Tak dziś podaje, że Bürger Zeitung wychodząca w Kłajpedzie (Memel) otrzymała drugie ostrzeżenie, podobnie jak Koenigsberger Montags Zeitung.

— W Zgorzelicach (Goerlitz) umarł kr. pruski poseł w Hadze hr. Oriola, który tam był umieszczony w domu obłąkanych.

Toruń, 16. Lipca. — Onegdaj toczyła się sprawa Antoniego Kowalskiego konduktora lokomotywy z Aleksandrowa, fotografa Józefa Gajewskiego z Poniatowa w Polsce i kupca Szwaba z Torunia przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego oskarzonych o usiłowane przekroczenie zakazu wywozu broni do Polski. Przytrzymano ich w dniu 10. b. m. w dworcu kolei w Toruniu. Dwaj ostatni siedzieli już w wagonie, aby pojechać do Aleksandrowa, gdy na korytarzu konduktor lokomotywy przed wsiadaniem obrócił się do żandarma i ofiarował mu cygaro. Żandarm powziął z tego powodu podejrzenie, zwłaszcza że widział go grubo opakowanego. Przystąpił do rewizyi i znalazł przy nim rewolwer i amunicyą. Żandarm kazał dwom towarzyszom jego wysieśdź z pojazdu i przy nich znalazł 17 rewolwerów i amunicyą odpowiednią. Wskutek tego każdy z oskarzonych został skazany na zapłacenie 480 tal., lub 5 miesięcy i 10 dni więzienia. Skonfiskowano także broń i amunicyą im zabraną.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 19. Lipca. — Gazeta wrocławska pisze: Rząd narodowy postanowił zaciągnąć pożyczkę przymusową do wysokości 3½ miliona tal., z których trzecia część przypaść ma na Królestwo, a ⅔ na Litwę i inne prowincye. Już ułożono listy bogatych obywateli, których wezwą do składania sum oznaczonych.

— Dzienniki doniosły o młodym izraelicie Samuelu Posnerze, który jako oficer w szeregach polskich walczył i niedawno poległ pod Mławą. Opowiadają, że Posner z matki był synowcem tutejszego nadrabina Meiselsa, a jego ojciec należał do najznakomitszych i najoświeceńszych żydów w Polsce.

— Rząd narodowy wywzajemniając się za podatek rosyjski 8 procentowy, nałożył na wszystkich Moskali posiadających dobra w Królestwie, które pochodzą z pokonfiskowanych dóbr szlacheckich przez Moskwę, równy podatek dla siebie. Podatek ten nawet rozciąga się do dóbr narodowych, które Moskwa dla siebie administruje. Kto z Moskali opierać się będzie temu podatkowi, temu zniszczonym będzie majątek ruchomy i nieruchomy. Podatek ten przymusowy ma przynieść rządowi narodowemu dwa miliony rubli.

— Moskale znieśli dotychczasowe postępowanie w sądach wojennych i stosują do wyciskania zeznań batów i knutów, a jeżeli te nie wystarczają, używają jeszcze straszniejszych tortur, tak dalece, że męczeni więźniowie przyznają się do tego nawet, czego nie wiedzą i na takich zeznaniach osnowają Moskale swoje wyroki i pomstę. Tak wycisnęli na żandarmie rewolucyjnym Heinem zdradzenie dwóch innych kolegów swoich i ci knutowani wymienili dwóch duchownych, którzy mieli im dać absolucye na wykonanie wyroków trybunału tajnego. Czyli wyciśnięte zeznania torturami zgadzają się z prawdą, tego nikt wiedzieć nie może, a nawet Moskale, gdyż tortura, jak wiadomo, wymoże wszystko na męczonych. Za wyrokami na takich zeznaniach opartemi, mają Moskale wieszać w tych dniach w Warszawie 3 owych polskich żandarmów i 2 duchownych.

— Rząd narodowy ogłosił budżet na rok 1863, wedle którego było zwyczajnego dochodu przeszło 14 mil. rubli, nadzwyczajnego przeszło 23 mil. razem 37 mil. rubli. Z tych wydał rząd narodowy na armią i uzbrojenie 18 mil., na urzędników 1 mil. 280,000 rubli, sam rząd narodowy spotrzebował $1/10$ mil. Z dobrowolnych składek wpłynęło do skarbu rządu narodowego 2 mil. rubli. Widać ztąd, że budżet rządu narodowego jest pomyślnym, a jeżeli teraz zamierza zaciągnąć jeszcze pożyczkę

7 mil., to nie z powodu braku funduszów, ale dla tego, że chce utworzyć przed zimą armią polską, wynoszącą 70,000 ludzi.

— Dyplomaci rządu narodowego postanowili wydać księgę niebieską, jeżeli Anglia i Francya czynnie nie wystąpią w sprawie polskiej, w której zamieszczą dokumenta wykazujące, że z Paryża i Londynu wychodziły zachęcenia i przyrzeczenia w walce o życie lub śmierć w Polsce. Tak pisze wiedeńska Sonntags Zeitung.

Z Kaliskiego, 18 Lipca. — Przesyłam wam następującą korespondencyą z obozu pod Ustkowem w Kaliskiem, z d. 16 Lipca, która wyjaśni ruchy oddziału Taczanowskiego:

Pó licznych pochodach dzielnej kawaleryi prowadzonej przez jen. brygady Edmunda Taczanowskiego w dniu 10 Lipca przybyła taż kawalerya do miasta Chocza. Z Chocza w dniu 12 b. m. wyruszyliśmy do miasta Zagórowa, tam stanąwszy byliśmy w południe alarmowani przez 4 roty wojska moskiewskiego, szwadron huzarów, 50 kozaków i 2 działa lekko konne, prowadzone przez jenerała Kostandę.

Na dany znak, iż Moskwa zbliża się w celu atakowania nas, jenerał Taczanowski rozkazał wymarsz z Zagórowa do Lędu w celu objęcia silniejszej pozycyi, co też natychmiast wykonanem zostało.

Przeprawiwszy się przez Wartę, pod Lędem za klasztorem ks. Kapucynów, jako też i za budynkami flankiery zajęli swe stanowiska i oczekiwali nadejścia Moskwy o wiorstę od nas odległej.

W 10 minut po przeprawieniu się przez Wartę oddziału polskiego nadciągnęła Moskwa, która przyjętą została tak silnym ogniem, iż konnica sama utraciła w przeprawianiu się przez Wartę 25 zabitych i rannych. W tej pozycyi flankierzy nasi utrzymywali się przez pół godziny. Po nadejściu piechoty i armat, nasi flankierzy cofnęli się z małemi stratami, a piechota moskiewska i armaty przeprawiły się przez rzekę. Od czasu przeprawienia się Moskwy przez Wartę udaliśmy się w stronę Radolina, Moskwa zaś wstrzymywaną została od przybliżania się do nas przez dzielnych konińskich flankierów.

Straty mieliśmy bardzo małe, trzech zabitych w Lędzie, 1 w Radolinie, pomiędzy którymi znajduje się oficer Czermiński i 5 rannych. Moskale zaś utracili 25 zabitych w przeprawie przez Wartę, a 19 poległych i rannych w polach. Pomiędzy tymi został ranny major i kapitan, adjutant jenerała Kostandy, który oświadczył przed bitwą, iż na zrazy potnie Polaków. Kapitan ten, który miał zrobić z Polaków zrazy, niespodziewał się tak rychłej śmierci, bowiem przy koniu zabranym po nim znaleziono 2 butelki wina, które zapewne miały służyć mu do popijania po polskich zrazach.

Prawdziwie zaś odznaczyli się jako waleczni pomiędzy walecznymi: Zar., Ok., Wład. D. i cały oddział konińskiej jazdy prowadzony przez dzielnego i zasłużonego rotmistrza M.

Dziś oddział naszej jazdy powiększonym został przez 50 nowo przybyłych ułanów, a Moskwa po nauce, którą dostala pod Lędem, dała pokój atakowaniu naszej walecznej konnicy. D. P.

Z Mławskiego, 7. Lipca. — Ze wszystkich części Polski pod moskiewskim zaborem, województwo płockie dotąd może najmniej rozwinęło energii w ruchu powstańczym. Najprzód, brak broni i utrudnienie środków sprowadzenia jej przez Prusy, najpierw nieszczęśliwe pokierowanie początkowe powstania tutaj, i konieczny zatem rozstrój w dalszym rozwoju powstania — wszystko to spowodowało opóźnienia w skutecznem wystąpieniu województwa naszego. Dzisiaj nowe siły już się gromadzą, lud ochoczo do obozów się garnie.

Potyczki te zaszły: jedna w powiecie przasnyskim, blisko wsi Drążdżewa, na wyspie okolonej trzęsawicami i rzeką, a potyczkę tę dokładnie już korespondent Czasu opisał; druga w powiecie mławskim, pod wsią Dąbrowicami, stoczona 3. Lipca przez oddział porucznika Strzeleckiego, z Moskalami liczebnie trzy razy silniejszemi.

Oddział ten ze stu składający się strzelców, uzbrojonych po większej części w broń kalibrową z bagnetami, spotkał się z podjazdem kozackim, wynoszącym przeszło 50 koni. Przy pierwszych strzałach poległo sześciu kozaków i jednego czy dwóch raniono; utarczka godzinę trwała, gdy niespodzianie oddział nasz, działający z kępy olszyny, zaatakowała z drugiej strony od dużego lasu piechota w sile 200 ludzi, wsparta oddziałem jazdy straży granicznej w 50 koni. Utrzymać się w olszynie, przed siłą trzy razy liczniejszą, było niepodobieństwem: brzegiem lasu posuwała się piechota moskiewska, utrzymując ciągły ogień rotowy, z dwóch stron raziły strzały jazdy, gotowej do szarży, za ukazaniem się naszych na polu; do odwrotu w jedną tylko stronę zostało otwarte pole, na przestrzeni mili polskiej, po za którem ciągną się bory ku pruskiej granicy. W tym też kierunku porucznik Strzelecki poprowadził swój oddział, pewny, że strzelcy jego nie ulękną się nowych w odkrytem polu ataków. Za wyjściem naszych z olszyny rzucili się kozacy do szarży, gdzie piechota ogień zdwoiła, a straż graniczna konna jęła od lasu zabiegać. Oddział postępował w porządku, utrzymując ciągły ogień tyralierski, to gromadząc się w kupki, podług potrzeby; a celne jego strzały raziły szczególnie bliżej nacierających kozaków. Bój taki trwał 5 godzin, a po zajęciu pozycyi w borze nad granicą, moskiewskie ataki stanowczo odparto. Przytomność i osobista odwaga Strzeleckiego, porządek zaprowadzony w oddziale, nie dopuściły w odwrocie zamięszania, lubo oddział ten składała młodzież, pierwszy raz wyprowadzona do boju, a jeszcze tak nierównego.

Moskalom ubyło z szeregów w zabitych i rannych do 50; w liczbie ostatnich był oficer kozacki; a lubo poległych swoich zaraz z pola walki zabrali na furmanki, od których odpędzono włościańskich furmanów, to przecież z przewożonej na innych furmankach broni palnej i pik kozackich, z pozostałych po zabitych koni, na które w powrocie wsadzono piechotnych strażników granicznych, łatwo mogliśmy obrachować ich stratę. Naszych poległo 14, dwóch od zmęczenia w odwrocie przez żyta, przy nieznośnym upale, upadło i apopleksya zabiła, a 7miu mamy rannych. Strata nasza jest tem dotkliwszą, że poległ dzielny młodzieniec Romuald Ostrowski i oficer, który służył wprzód we włoskiej jeździe, Samuel Pozner, izraelita, syn obywatela województwa naszego. Ostrowskiemu po śmierci kozacy do połowy szyi gardło pałaszem przerznęli.

Oddział Strzeleckiego tego samego dnia wieczorem stał w porządku wzorowym, gotowy na rozkazy swojej władzy wojskowej — a Moskale, chociaż głosili jego rozproszenie, jednak nazajutrz, wychodząc z Zielunia do Mławy, spodziewali się, że Strzelecki w połączeniu z innemi oddziałami spotka ich po drodze, i dla tego, zamiast rozdzielić się na dwie komendy i szukać powstańców po lasach, co przed potyczką było ułożonem, całą siłą (350 piechoty i około 120 jazdy) poszli wprost do Mławy, nie wdając się w niebezpieczne poszukiwanie po lasach.

Ten to sam oddział Strzeleckiego dawniej w 46 ludzi uderzył na przeważającą więcej jak dwa razy siłę straży granicznej pod Kuczborkiem, o czem była już wiadomość w Czasie.

Dość niepewne i niebezpieczne stanowisko rozłożonych w mławskiem komend moskiewskich, wobec pojawiających się nowych oddziałów powstańczych, spowodowało, że straż graniczna z Zielunia wyprawiono do Mławy. Zapewne te przenosiny zechcą tłumaczyć jaką strategiczną potrzebą, i do obawy o rozbicie nie przyznają się wcale, jednak po tych 300 ludzi swoich, dla pewności przysłali rotę piechoty i 45 kozaków, co wszystko razem, nazajutrz po potyczce, wymaszerowało z Zielunia, a rzeczy sołdackie i oficerskie, z pakunkiem zapasów wojennych, wyprawiono przez Prusy, także do Mławy, na 140 furmankach.

Owa komenda przysłana z Mławy do Zielunia po straż graniczną, po drodze, w wilię potyczki pod Dąbrowicami, zrabowała ze szczętem dzierżawcę we wsi Niedziałkach, Witticha. Na pobojowisku wszystkich poległych do naga z odzieży obdarto, a pastwienie się nad rannymi i nad trupami było niesłychane. Aleź to u Moskali rzecz tak zwyczajna, że dziwićby się nie wypadało gdzie inaczej gdzie postąpili.

Francya.

Paryż, 19. Lipca. — Zaręczają, że dowódzca floty ewolucyjnej admirał Rigault de Genouilly powołanym został do Vichy. »Gloire« ma rozkaz popłynąć z Tulonu do Cherbourga, gdzie będzie 6 pancernych okrętów zgromadzonych. Cesarz wcześniej stanie w obozie pod Chalons, niż zamierzał, gdzie się odbywać będą nadzwyczajne manewra. Pays donosi krótko i sucho, że londyński gabinet równie jest niezadowolony z odpowiedzi rosyjskiej, jak Francya i Austrya.

— Trzy mocarstwa porozumiewają się względem odpowiedzi rządu rosyjskiego, lecz dotąd jeszcze decyzya niezapadła. Jutro ogłosi Monitor odpowiedź rosyjską. W niezwłoczną wojnę nie wierzą tu, ale sądzą, że wkrótce nastąpi zerwanie dyplomatycznych stosunków z Rosyą. Opinia publiczna oświadcza się za Polską. P. Drouyn de Lhuys oświadczył Budbergowi, że zawieszenie broni jest konieczne, Budberg na to odpowiedział, że zasięgnie dalszych instrukcyi z Petersburga pod tym względem, ale mało ma nadziei, aby się coś dało zmienić w usposobieniu teraźniejszem Rosyi.

Anglia.

Londyn, 19. Lipca. — Standard, Herald i Press sądzą, że Anglia mimo oświadczenia lorda Russla, może być uwikłaną w wojnę z Rosyą.

Austrya.

Wiedeń, 13. Lipca. — Niepotrzebuję mówić, że nota hr. Rechberga z dnia 18. z. m. wczoraj ogłoszona jest wypadkiem, który przedewszystkiem zajmuje tutejszy świat polityczny. Dokument ten zostanie zapewne w dzienniku waszym wprzódy oceniony, zanim słowa moje was dojdą. Równocześnie z dokumentem tym odbierzecie dzienniki i sami najlepiej osądzić będziecie mogli różne odcienia opinii publicznej.

Ogólne wrażenie najprawdziwiej odbija się w artykułach Pressy; a do uwag w dzienniku tym wyrażonych, jedną tylko dodać winienem. Ważną jest bardzo skazówką w polityce ministra wyznanie, jakoby gabinet wiedeński nie w stanowczości raz powziętego kierunku swej polityki, ani też w porozumieniu się z Zachodem co do kwestyi polskiej, czerpał pobudki wspólnego z Francyą i Anglią działania; ale w tej okoliczności, że książe Gorczakow wskazał na notę wystosowaną do barona Brunowa posła rosyjskiego w Londynie, i że do tej swej odpowiedzi na notę angielską odesłał rząd cesarski, jako obejmującej widoki jego w tej sprawie. Z drugiego, a zwłaszcza z trzeciego ustępu noty hr. Rechberga, ukazuje się, że ztąd wypadła naturalna konsekwencya dla ministra prowadzenia dalej wspólnie z Zachodem układów. Lubo nie należy wnosić, aby w braku tej okoliczności Austrya nie była dalej z mocarstwami Zachodniemi szła w układach; zawsze jednak tak wyraźnie oznaczony ten delikatny punkt wyjścia przez gabinet państwa pierwszego rzędu nie przemawia ani za stanowczością jego polityki, ani też za śmiałością postawionego przezeń żądania. Zresztą przedłożone 6 punktów w nocie były już wiadome, a słabość, ogledność i wahanie się w ustępach tyczących się konferencyi i zawieszenia broni sami najlepiej rozbierzecie.

Mojem atoli zadaniem jest donieść wam, że wrażenie ogłoszeniem noty sprawione, jest ogólnie takie, jakie wyraziła Pressa. Na dowód tego posłużyć może radość, z jaką notę rzeczoną powitał dziennik Vaterland i w ogóle wszyscy stronnicy przymierza Austryi z Rosyą; dowodem tego więcej jeszcze są oświadczenia nader charakterystyczne bo widocznie tendencyjne jakich w tych właśnie dniach nieszczędzi w rozmowach swych p. Bałabin poseł rosyjski. Według niego, działanie dyplomatyczne władz w Galicyi wobec powstania, zasługują na wdzięczne uznanie ze strony Rosyi jako niosące jej pomoc w delikatnej formie. Jak dalece szczere są oświadczenia tego dyplomaty, nie do mnie należy oceniać, mniej jeszcze przesądzać sobie pozwolę, czyli owe polityczne komplementa, równie jak jubilacye Vaterlanda i oznaki radości stronników Rosyi, a zadowolnienia tych wszystkich, którzy znów nic innego w kwestyi polskiej nie widzą prócz korzyści dla konstytucyonalizmu,

czyli wszystkie owe symptomata wywołane ogłoszeniem noty z 18. Czerwca, przyjemne są ministrowi spraw zagranicznych. Co do mnie, wątpię bardzo, aby takie zrozumienie polityki gabinetu, aby widok tak rażący następstw z braku stanowczości w kierunku raz obranym wynikłych, aby to wszystko mogło zadowolnić hr. Rechberga.

Rzeczą bowiem jest niezawodną, że stanowisko polityczne Austryi, odkąd pisałem do was w czasie rozpraw nad adresem, niezmieniło się wcale. Stosunek do Zachodu jest ten sam co przedtem, ani też ogłoszenie noty w niczem go nadwerężyć nie zdoła. Bo zresztą treść noty wiadomą już była, a słabość formy, którą publikacya odkryła, niemoże zniweczyć powodów, które wpłynęły na dotychczasowe postępowanie gabinetu. Jak wówczas tak i teraz kwestya polska wiąże się z interesem Austryi, wiąże się tak ściśle z jej instytucyami, że zwrot polityczny bez zmian w tych ostatnich przypuścić się nie nie da. Przeciwnicy konstytucyi mogą zapewne dać do zrozumienia, że nie jest ona już tak silnie zakorzenioną, aby reakcyi przewidywać nie można. Gdyby ta nastąpiła w polityce wewnętrznej, polityka zewnętrzna zmieniłaby bezwątpienia swój kierunek. Ale na takowej reakcyi nikt dziś nie ma prawa budować jakichkolwiek nadziei, a dopóki instytucye obecne istnieją w Austryi, dopóki się na wolności będą opierać, dopóty ani słabość zagrożeń w notach dyplomatycznych, ani pewne wahanie się w kierunku, ani nawet owa dwulicowość polityki, co do kwestyi innej na zewnątrz, a postępowania władz administracyjnych na wewnątrz, nie zdoła zmienić tego stanowiska, które uznanie parlamentu zyskało; jako z rzeczywistych interesów Austryi wynikłe i jeszcze prawdziwie odpowiednie.

Nakoniec i tego przepomnieć nie trzeba, że owe 6 punktów w nocie z 18go Czerwca zawarte, jakkolwiek nieodpowiadają bynajmniej kwestyi polskiej, bo jej nierozwiązują, co dostatecznie i kilkakrotnie już wykazywaliście, są jednak takie, że Rosya przyjąć ich nie może. Najprzód pomimo całej słabości formy, są one żądaniem. Już samo postawienie ich w notach trzech mocarstw pierwszego rzędu nadaje im tę cechę. Musi je więc albo odrzucić albo przyjąć. Nie mówię o pierwszym przypadku. W drugim atoli, to jest jeżeli je przyjmie, zawsze już samym faktem przyjęcia ogromne uczyni ustępstwo z praw swych zwierzchniczych, przyzna obcym mocarstwom prawo wdawania się w spór między tronem a poddanymi. Uznanie to upokorzyłoby Rosyę i można mniemać, że tego uczynić nie zechce.

W razie zaś przyjęcia, takowe nastąpiłoby zapewne formalnie a nie rzeczywiście. W konferencyach, któreby ztąd wyniknąć mogły, przekonałyby się niewątpliwie mocarstwa, że powolność Rosyi jest tylko pozorna, że skutek konferencyi żaden, a kwestya polska wcale nie została załatwioną; słowem, że skutek negocyacyj żaden. Gdyby więc Rosya przez przyjęcie nie uczyniła rzeczywistego ustępstwa, to wtedy musiałyby takowe uczynić mocarstwa i uznać bezsilność swoich usiłowań. Na to Zachód przystać nie zechce, a tak owe sześć punktów, przyjęte lub nie, są zawsze raz rzuconą kością niezgody, której dalszych wypadków niebawem Europa będzie świadkiem. Nie bez tego, abym nie powrócił jeszcze do tego ważnego przedmiotu: na dziś wystarcza określenie popierając jak sądzę przekonanie moje o stanowisku politycznem tutejszego gabinetu, a odnoszące się do noty 18. Czerwca.

Słusznie pisaliście, że aresztowanie we Lwowie księcia Adama Sapiehy sprawiło tutaj wrażenie. Niewiadomo bowiem, czyliby w tym wypadku należało upatrywać niejaki symptomat owej niepewności w kierunku politycznym i sprzeczności w działaniu dyplomatycznem z administracyjnem, o której wyżej wspomniałem, a w takim razie któremu z tych dwóch czynników politycznych go przypisywać. Mam wszakże powody do mniemania, że wiadomość o zaaresztowaniu księcia Sapiehy wywoła tu niemiłe zadziwienie. W każdym razie dalsze w tej mierze postępowanie uważane będzie niezawodnie za skazówkę.

W jednym z listów moich zapewniałem was o istnieniu listu Ojca świętego do cesarza Aleksandra. Dziś mogę wam podać ten szczegół, że nosi on datę 22. Kwietnia, zaczem pisany był przed wywiezieniem arcybiskupa warszawskiego i biskupa wileńskiego. Więcej niebawem. Cz

Galicya.

Kraków, 15. Lipca. — Lud wiejski w Galicyi mianowicie w tarnowskim i bocheńskim bałamucony jest i niepokojony oddawna przez ajentów rosyjskich podmowami i fałszywemi wieściami, głoszących wróżny sposób bajki, że powstańcy w Kongresowce wycinają włościan, palą wsie, chcą przywrócić pańszczyznę, że nawet zamierzają wpaść do Galicyi i tutaj toż samo robić. To działanie ajentów rosyjskich było kilkakrotnie wskazywane, lecz swobodnie się rozwijało. Przed kilkunastu dniami rozgłosili ci ajenci wieści w bocheńskiem obwodzie, że powstańcy weszli do Galicyi i wycinają już wsie za Dunajcem. Wieść ta fałszywa na tak przygotowany grunt rzucona, przyjęła się i wywołała niepokojący ruch między wielu gminami włościańskiemi, które zaczęły się zbroić w kosy i do lasów uchodzić, a zarazem niepokoić dwory, gdyż ajenci rosyjscy głosili, że szlachta i miasta z powstańcami się na nich sprzysięgli. Groźne te objawy opisuję bez przesady, bez dodatków, tak jak mi przez naocznych świadków celem spiesznego ogłoszenia onychże zadyktowane zostały, by zwrócić na nie uwagę rządu, którego obowiązkiem jest pilnowanie i utrzymanie bezpieczeństwa publicznego.

Oto na dniu 11. Lipca r. b. około wpół do 11ej w nocy zbudzony został p. Edward Homolacz właściciel dóbr Gnojnika, obwodu niegdy bocheńskiego powiatu brzeskiego, uderzeniem dzwonów, z daleka go dochodzącym, tudzież jakimś gwarem i rozruchem na podwórzu swej wioski. Wybiegłszy na dwór, myślał, że to ogień i słyszał rzeczywiście uderzanie dzwonów z pobliskich okolicznych wsi mianowicie: Chronowa, Biesiadek, Poręby i Uszwi, tudzież głosy rozlegające się po Zawadzie i Uszwi, by obudzić ze snu wieśniaków, »gwałtu! wychodź! Polacy zabijają i rzną w Porębie!!« Na to właśnie wołanie lud wiejski wysypywał się z chałup i wszystko, szczególniej kobiety z dziećmi, strwożone uciekało w pola lub do lasu. To uciekanie w pola, tudzież krzyk, hałas i zgiełk ze wszech stron nie do opisania trwały blisko do 1ej godziny po północy, śród czego strwożone chłopstwo obsyłało się ze wsi do wsi konno, aby powołać i zbroić się. Tak obesłane były w okolicy Gnojnika przez konnych chłopów, o ile to p. Edwardowi Homolaczowi wiadomo, (gdyż tylko to piszę, co tenże p. Edward Homolacz sam widział lub od bezpośrednich widzów słyszał) następujące wsie: Chronów, Stary Wiśnicz, Kobyle, Poręba, Uszwica, Okocim, Biesiadki, Uszew, Zawada, Gnojnik, Gosprzydowa, Tymowa, Tworkowa, Jurków, Lewniowa, Iwkowa, Brzeźnica, Łazy, Jasień, a niezawodnie szły te konne posyłki aż po Wisłę.

Na dniu 12. Lipca około wpół do 4ej z rana wyjechał był p. Homolacz dla interesów do Krakowa. Ruszywszy z Gnojnika, słyszał, równie jak jego lokaj Grzegórz Kauza i woźnica Jan Sikorski, w Zawadzie wołające głosy: »łapaj, bo jedzie.« Nie obawiając się niczego, kazał pan Homolacz raźno jechać, by się na kolej w Słotwinie nie spóźnić. Tak jadąc spotkał na gościńcu w Uszwi tamecznego wójta idącego drogą. Minąwszy owego wójta, został przy nowej karczemce, która w Uszwi tuż przy gościńcu stoi, przez chłopów wybiegających z chałup a w drągi i cepy uzbrojonych napadnięty, któremi dowodził wysłużony żołnierz Żak z Uszwi a który, sięgając do drabinki wózka, by go zatrzymał, pośliznął się i upadł. Również drugi chłop dopadający do koni chciał je zatrzymać, lecz młode rącze konie skoczyły przelęknione w bok i tegoż chłopa wywróciły.

Dojechawszy do Krakowa, zawiadomił p. Homolacz o tych smutnych wypadkach p. starostę Mirbacha na dniu 12. Lipca około godziny 9tej przed południem, a pan starosta mu na to odpowiedział, iż panowie zapewne bujną swą wyobraźnią się niepokoją, że o tem się już będąc obecny w Wiśniczu w czasie rozdawania pogorzelcom pieniędzy przez N. cesarza nadesłanych przekonał, gdzie także jeden z panów obywateli ziemskich wpadł do niego z wieścią, iż chłopi w jednej wsi powiatu wiśnickiego zamyślają rabować, a tymczasem się sam przez wysłanych żandarmów przekonał, że ta wieść była zupełnie bezzasadną. Na to rzekł p. Homolacz p. staroście, iż te wypadki opowiada mu jako wójt przysięgły gminy dworskiej.

W skutek tego przedstawienia oświadczył pan starosta, iż do Brzeska zatelegrafuje i sprawozdania zażąda — co też rzeczywiście uczynił. Wróciwszy na dniu 12. Lipca do Słotwiny, spotkał pan Homolacz tamże pana Merkla, przełożonego c. k. komisyi namiestniczej krakowskiej, od którego, po opowiedzeniu mu namienionych wypadków, otrzymał oświadczenie, iż naczelnik powiatowy stósowne przedsięweźmie kroki. Rzeczywiście objeżdżał pan naczelnik z Brzeska, Kulikowski wzburzone gromady — i zakazywał im podobnych zaburzeń pod zagrożeniem kar ustawą przepisanych, poczem aresztował 14 chłopów, którzy przewodniczyli w pomienionym rozruchu.

Jak chęć rabunku zakorzenioną jest w chłopie galicyjskim, mianowicie bocheńskiego obwodu, niemniej jako ten chłop nie szanuje władzy, dowodzi, iż w Kobylu, powiatu wiśnickiego, odpowiedział chłop z gromady, (której naczelnik wiśnicki w asystencyi dwóch żandarmów, działający po 12, nocnych zaburzeń zakazywał) temuż naczelnikowi: »niech pan naczelnik gada swoje, a my przecież będziemy swoje robić.«

Tejże samej nocy z 11go na 12ty Lipca zatrzymany był przez chłopstwo pan Seweryn Komar gwałtownie na gościńcu przy karczmie porębskiej, potem zelżony i do karczmy zaprowadzony, gdzie go rozbestwione wieśniactwo zabić chciało, krzycząc jeden na drugiego: »zabij tę bestyę, bo jak go puścisz to on gotów 20tu uwiadomić.« W takim stanie trzymany był pan Komar w owej porębskiej karczmie od godziny 10 wieczór do 3 godziny rano, gdzie zgromadziło się około 50 chłopów uzbrojonych w kosy, widły, cepy pod dowództwem wójta.

Na granicy wsi Biesiadek mieszka dworski mularz Schram, niemiec z Szląska pruskiego, dzierżawiący grunt chłopski. Tego mularza napadli zbrojni chłopi z wsi Biesiadki, wzywając go, by przywdział płóciennicę (czyli górnicę — odzież chłopską z płótna) i szedł z nimi na panów — bo inaczej go zabiją. Tak samo zagrażano sąsiedniemu włościaninowi Migdzie, w Gnojniku zamieszkałemu, który się za owym Schramem ujmował.

Tejże samej nocy z 11go na 12ty Lipca wpadły uzbrojone tłumy chłopskie do pana Łopackiego we wsi Porębie, celem szukania »Polaków;« zelżyły pana Łopackiego i zabrały mu ze stajni dwa konie. Pod lasem Okocimskim napadnięty był tejże samej nocy przez wielką zgraję uzbrojonych chłopów starozakonny Glükmann i Mehl z Tymowej i tylko uratowani zostali szybkością swych koni — ile, że jeden chłop uderzył już cepem pomiędzy nich, lecz szczęściem trafił tylko drabinkę.

Zwyż wyliczone wsie, w których chłopstwo rzeczonej nocy z 11go na 12ty Lipca od razu i jednocześnie powstało, wynoszą 4 do 5 mil kwadratowych, a zdaje się, iż to zaburzenie sięgało dalej od Brzeska ku Dunajcowi i Wiśle.

W ruchu tym chłopskim widać organizacyę. A gdy wiadomo, iż chłop sam się nie organizuje — to jeszcze jeden dowód, że ręka rosyjska nim kieruje. Niebezpieczeństwo zatem wisi nad dawnym obwodem bocheńskim — a ta chmura lada chwilę oberwać się i niezliczone szkody poczynić może.

Opisałem to dla tego, by Wysoki Rząd najenergiczniejsze środki przedsięwziął. Środki bowiem przez naczelników używane są, według mego zdania niedostateczne. Cóż bowiem znaczy grożenie ustawą chłopstwu, które już popełniło zaburzenie publicznej spokojności? Wszakże wystąpienie w owej nocy z dnia 11go na 12ty Lipca to czyn dokonany — który stanowi zbrodnię rozruchu i gwałtu publicznego, i karze z §. 75, 84, 86, 94, 100 kodeksu karnego, a zatem karze, nie grożeniu, ulegać winien.

Cz.

Kraków, 18. Lipca. — Na posiedzeniu wydziału gminnego w dn. 16. b. m., jeden z członków jego, jak już donieśliśmy, Dr. Oettinger, postawił następujący wniosek:

»Wydarzające się coraz częściej naruszenia praw spółobywateli niepokojonych w domach swoich i więzionych wbrew wyraźnej literze prawa, poranienia i zabójstwa niewinnych mieszkańców przez lekkomyślne, bo ani potrzebą a tem samem koniecznością usprawiedliwione użycie broni palnej ze strony żołnierzy, narażony więc pokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste mieszkańców, zniewalają podpisanych członków wydziału miejskiego do podania pod uchwałę tegoż wydziału wniosku:

aby dla zaradzenia krzyczącym nadużyciom, wyprawione zostało niezwłocznie podanie do Wys. c. k. władzy względem ścisłego dochodzenia i surowego ukarania bezprawiów, tudzież skutecznego zapobieżenia takowym na przyszłość.«

Po gorącem przymówieniu się członka wydziału i posła krajowego p. Walerego Wielogłowskiego, uchwalono jednogłośnie następujące zanieść podanie do naczelnika komisyi namiestniczej w Krakowie:

»Do Wys. c. k. Prezydyum Komisyi namiestniczej.

Z uwagi: że wydział obywatelski głównego miasta Krakowa, jako jedyny przez c. k. władze rządowe uznany prawny organ mieszkańców tegoż grodu, ma niezaprzeczone prawo i święty obowiązek występowania w obronie porządku publicznego, bezpieczeństwa i w ogóle wszystkich praw spółobywateli, jeżeli takowe z jakiejkolwiek strony są zagrożone lub rzeczywiście naruszone.

Z uwagi dalej: że tenże wydział w sumiennem dopełnieniu swej powinności, jak nie wahał się i nie waha karcić surowo i potępiać publicznie zniewagi i napaści wyrządzone przez swawolną gawiedź uliczną organom władzy służbę pełniącym, jak świadczy załączona odezwa jego z dn. 10. Lipca, tak tem mniej milczeć mu się nie godzi w obec nadużyć, jakich dopuszczają się podrzędne organa bezpieczeństwa, jeżeli zamiast bronić porządku, bezpieczeństwa i prawa, takowe samowolnie nadwerężają.

Z uwagi nakoniec: że coraz więcej wydarzają się przypadki zbrojnego nachodzenia i przetrząsania domów spółobywateli, więzienia tych ostatnich bez dopełnienia warunków ustawą ściśle wymaganych, a nawet poranienia i zabójstwa ludzi niewinnych przez lekkomyślne, bo ani potrzebą, a tem mniej koniecznością nieusprawiedliwione użycie broni palnej przez żołnierzy; —

podpisani członkowie wydziału miejskiego widzą się zniewolonymi do zwrócenia uprzejmie uwagi c. k. prezydyum komisyi namiestniczej na te opłakania godne, zgrozy pełne wypadki, które narażając spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste, już same przez się zdolne są wywołać oburzenie powszechne; przy drażliwych zaś stósunkach obecnych tem większe jeszcze sprawić muszą rozjątrzenie i wstrząsnąć silnie tyle dla dobra miasta niezbędnem zaufaniem do miejscowych władz rządowych.

Wydział miejski wyrażając otwarcie choć nie bez żalu to przekonanie, staje się tylko wiernym tłómaczem powszechnego usposobienia i bolesnych bo przykro dotkniętych uczuć nietylko większości ludności tutejszej, ale i owej części, co zdala od stronniczych zapasów, wszędzie i zawsze dla zwierzchności winne zachowuje uszanowanie; dla tego żywi on niepłonną nadzieję, że Wys. c. k. prezydyum uwzględniając wymogi prawa i porządku publicznego, raczy zarządzić ścisłe dochodzenie i sprawiedliwe ukaranie dotychczasowych nadużyć, tudzież właściwe środki zapobiegające skutecznie powtarzaniu się onych na przyszłość.«

W tym samym przedmiocie zaniosło także wielu obywateli petycyę do rady państwa.

Inny także wniosek Dra Oettingera, tyczący się tylokrotnie już podnoszonej potrzeby utworzenia reprezentacyi miejskiej w miejsce wydziału z mianowanych członków złożonego, uchwalony został na tem samem posiedzeniu, następującej osnowy:

»Gdy w obecnych stósunkach coraz częściejszą i coraz naglejszą staje się potrzeba pośredniczenia między c. k. władzami a mieszkańcami miasta, w celu utrzymywania stósunku obopólnego zaufania; gdy obecny wydział obowiązkowi temu z dwóch głównie przyczyn zadość uczynić niezdoła, raz dla szczupłej liczby swych członków, drugi raz dla braku siły moralnej wynikającego ze stósunku swego do spółobywateli, nie opartego na wyborze; gdy nareszcie wprowadzenie nowej ustawy gminnej w świeżą poszło przewłokę, której koniec dziś już nawet przewidzieć się nie daje, potrzeba zaś reprezentacyi silnej liczbą i powagą moralną, zwłoki żadnej nie cierpi: podpisany ma zaszczyt podać pod uchwałę prześw. wydziału miejskiego wniosek osnowy następującej:

»Wydział miejski z powodów wyżej przytoczonych uznając naglącą potrzebę utwerzenia niezwłocznego reprezentacyi miejskiej z wolnych wyborów wynikłej i odpowiedniej liczbą obszernemu zakresowi jej powołania uchwala

zanieść prośbę do wys. ministerstwa za pośrednictwem wys. c. k. komisyi namiestniczej, iżby nietykając wcale obecnych urządzeń gminnych, w celu jedynie utworzenia nieodzownego organu miejskiego raczyło zarządzić wybory 60 radzców miejskich, na podstawie ustawy wyborczej, zaprowadzonej dla sejmu krajowego.« Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 22. Lipca. — Jego Arcypasterska Mość wyjechał dziś do wód kisyngskich w Bawaryi.

— Posener Ztg. donosi: Z Pleszewa uciekło czterech muszkietyerów pruskich do Polski Wojciechowski, Dembski, Mikucki i Gorciński.

— Batalion strzelców 46go pułku piechoty wyszedł wczoraj z rana o god. $7\frac{1}{2}$ nad granicę polską.

— Posener Ztg. pisze: Wielu z wydanych Prusom przez Moskwę wziętych do niewoli, wraca do powstania. Tak syn niemieckiego sędziego powiatowego z Poczdamu, trzy razy wzięty i odstawiony przez Moskwę Prusakom, przeniósł poczwarty raz powrót do Polski, niż do Poczdamu.

— Do Pos. Ztg piszą, iż tych dni w Chytrowie, w śremskiem, odbył się pogrzeb siodlarza tamecznego, który kilka razy walczył w szeregach powstańczych i odniósł ciężkie rany. Obywatele polscy z okolicy przybyli na pogrzeb i osobne żałobne za jego duszę odbyło się nabożeństwo.

— Dnia 17. Lipca pochowano w Wszemborzu po uroczystem nabożeństwie żałobnem zwłoki poległych pod wsią Wielkie Cieśle, Teofila Stajrowicza i Pawła Żurka.

Nowemiasto, 19. Lipca. — Z uwięzionych w powiecie naszym o czynności przygotowawcze do zbrodni stanu, wypuszczono p. Ludwika Sczanieckiego i pannę Wandę Łakińską, pierwszego z fortecy poznańskiej po 11. a drugą z więzienia pleszewskiego po 5 i pół tygodniach.

Z Krotoszyńskiego, 19. Lipca. — Piszą do Pos. Ztg: »Gdy właściciel dóbr p. Graeve z Borku w zeszłym tygodniu wyjechał na wystawę do Hamburga, przybyła do jego pałacu komisya sądowa z Krotoszyna, szukajac podejrzanych pism. Powód do tego miała dać denuncyacya, podana przez pewnego urzędnika, którego pan Graeve krótko przed tem był odprawił. Urzędnik sądowy, który naprożno wszystkie zamknięcia pałacowe przeszukał, i już zamyślał się oddalić, kazał pan Graeve otworzyć jeszcze jednę szafkę i znalazł w ukrytej szufladce pismo tak szukane. Powiadają, że to było pismo hr. Działyńskiego. Prócz tego słuchano świadków pod przysięgą.« Korespondent mniema, że nie korzystne dla pana Graevego były te zeznania, a zarazem dodaje, że pan Graeve nie wyjechał za granicę, ale już wraca do domu.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Wiedeń, 22. Lipca. — Dzisiejsza Presse powiada, że już w drodze jest tymczasowa depesza austryacka do Petersburga, w której wynurzono ubolewanie, że rady mocarstw nie znalazły dobrego przyjęcia w gabinecie petersburgskim. Zarazem oświadcza Austrya, że nie widzi się spowodowaną zejść z dotychczasowej drogi w sprawie polskiej i dla tego odrzuca stanowczo propozycyą konferencyi między mocarstwami, które podzieliły Polskę, a tem samem utrzymuje nienaruszone 6 punktów.

Przybyli do Poznania dnia 21. Lipca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Pötzel z Człochowa, Freund i Cohn z Berlina, Cullmann z Bingen, Jäger z Chemnitz, Heine z Norymberga, Simon i Hörnig Szczecina,

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Levy i Kaiser z Wrocławia, Hupfeld z Frankfurtu, Dickmann z Szczecina, Herrmann z Raciborza, Wiesel z Schneeberga, Röder i Schenk z Berlina.

HOTEL DU NORD: Ostrowski z Gultów, Stablewski z Kowalewa, Koczorowska z Piotrkowic, Długołęcka z Turwi.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 21. Lipca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Lipiec 41 list. $40\frac{2}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień 41 list. $40\frac{2}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $41\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{1}{6}$ list. 42 pien., na Paźdz. Listopad $41\frac{3}{4}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{4}$ list. 41 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa niżej. Na Lipiec $15\frac{1}{12}$ list. $\frac{1}{8}$ pien., na Sierpień $15\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{8}$ pien., na Wrzesień $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{7}{24}$ pien., na Paźdz. $15\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Listopad $14\frac{5}{6}$ list. i pien., na Grudzień $14\frac{5}{6}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 21. Lipca.

Pszenica 60—73 tal.

Żyto na Lipiec i Lipiec Sierpień 48—$47\frac{5}{8}$ do $\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $47\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $49\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listopad $48\frac{7}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.

Groch do gotowania 43—50 tal.

Groch na pastwę 43—50 tal.

Rzep zimowy 88—94 tal.

Oléj rzepiowy na Sierpień Wrzesień $13\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{3}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{1}{4}$ tal.

Olej lniany 16 tal.

Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień $16\frac{5}{24}$ do $\frac{1}{12}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień $16\frac{1}{6}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $16\frac{5}{12}$—$\frac{5}{24}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Listopad Grudzień $16\frac{1}{8}$—$15\frac{1}{8}$—$16\frac{1}{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	dnia 21. Lipca 1863 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	—	—	—	—	—	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	—	—	—	—	—	—
Żyta lżejszego	1	18	9	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	15	—	3	17	6
Rzepik zimowy	3	15	—	3	17	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	20	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—